

Młody M, Nie Gniewać Się Na Los

Wiem, że mogłem być gdzieindziej
Życ tu lepiej i spokojniej
Nadal czuje w sobie siłę
Choć mam bardziej starte dłonie
Zamknę oczy na chwilę
Widzę lagunę i słońce
Gdy otworze – moje miasto nie pozwala mi na oddech

Życie mocniej nas ciśnie
Wiara tu szybko niknie
TY liczysz ze coś wyrwiesz?
Weź to lepiej na piśmie
I daj kolorytu w tą wizję
Monopol zna mnie jak swego syna
Siema ziom, to co zwykle
Wiec o czy miałbym tutaj nawijać
Ale ogarniam tą rzeczywistość
A ta cecha czasem potrafi zniknąć ziomkom
Osiedlowy folklor
I tylko miesza tu jointy z gołdą
A łby są twarde jak bity, mordo
I lecą w takie limity mordo

Sam nie jestem inny
Wierzyłem w czysty empiryzm
Wierzyłem w bohaterów tragicznych
I ze po wódzie można coś kminić
Można coś przybić - nigdy!
Nie pytaj po co bo nie znam przyczyn
Może brak .. mieszkań przyczyną
Może my tylko lubimy się niszczyć
Jak lecimy to jestem na szpicy
Na to jest zawsze deficyt
TY byś tak nie przeszedł metra dzielnicy
A my zawsze najlepszy rap ze stolicy
Bang, Młody M, bez względu na fajm
Czeka na nas dobre życie, ziomuś
Ja to wiem!

I kiedy widzę zmęczenie na swojej twarzy nad ranem
Wiem że do gwiazd jest przez ciernie
Gdy upadnę to wstanę
Pamiętam miałem niewiele
Wciąż potrzeba mi mało
Chce trochę hajsu dla siebie
I już nie gniewać się na los
I kiedy widzę zmęczenie na swojej twarzy nad ranem
Wiem że do gwiazd jest przez ciernie
Gdy upadnę to wstanę
Pamiętam miałem niewiele
Wciąż potrzeba mi mało
Chce trochę hajsu dla siebie
I już nie gniewać się na los

Puszczam nowego Kalifa i płonę
Żona tańczy z córeczką w salonie
Życie potrafi być piękne, moment
Dziękuję za te chwile Boże
A cała reszta przy tym
To tylko truizmy i rap o niczym
Nie chce mówić jak żyć im
Chce tylko tańczyć i pić dziś
Moje ziomki mają ten sam plan
I kiedyś coś ogarniemy na bank

To nasz czas, tylko nie odpuść
Wjeżdżam z większą bombą kotku
Niż twoje nagie foto kotku
Lub typu naga słow mo kotku
Czujesz ot mocno to zejdz w dół
I znów lecimy tu
Nie wiem co spotka mnie znów nazajutrz
Może bym mógł
Planować ruch, przewidzieć twój
Jak w partii szachów
Tyle że nie znam jutra
I nie mam na to ciśnienia
I Nie mam na to ciśnienie
Ale zawsze tutaj będzie też nadzieja
Robię swoje, pisze zwrotę
Koncert, kosze flotę
Rap w Polsce mi nie dba o portfel
Ale mam łeb na karku, proste
I pisze tylko prawdę
Realizuję tu swoją jazdę
Konkurencja gra tak wytrawnie
Zwrotki, tym lepsze im starsze

I kiedy widzę zmęczenie na swojej twarzy nad ranem
Wiem że do gwiazd jest przez ciernie
Gdy upadnę to wstanę
Pamiętam miałem niewiele
Wciąż potrzeba mi mało
Chcę trochę hajsu dla siebie
I już nie gniewać się na los
I kiedy widzę zmęczenie na swojej twarzy nad ranem
Wiem że do gwiazd jest przez ciernie
Gdy upadnę to wstanę
Pamiętam miałem niewiele
Wciąż potrzeba mi mało
Chcę trochę hajsu dla siebie
I już nie gniewać się na los